GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 212. We Wtorek dnia 10. Września. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina. — Gazeta Powszechna Pruska, z d. 8. Września obejmuje spis osób, które N. Pan podczas bytności swéj w prowincyi Pruskiéj orderami ozdobić raczył. W liczbie innych ozdobiony orderem orła czerwonego Rzeczywisty Tajny Radzca i Ochmistrz krajowy Królestwa Pruss, Hr. zu Dohna-Schlobitten, a gwiazdą do orderu orła czerwonego 2. kl. bez liścia dębowego Biskup Chełmiński, X. Dr. Sedlag.

Z Berlina. — Król oczekiwany jest w Berlinie dopiero w końcu Września. Podróż nad Ren jeszcze nie jest pewną. Na wszelki przypadek jednak Najjaśniejszy Pan wielkie odbędzie manewra wojskowe pod Merzeburgiem.

O Tschechu dowiadujemy się, iż całkiem sprzeciwia się uznaniu siebie za mającego pomieszane zmysły. — W Królewcu obywatele chcą zakupić dom Kanta, i tak go urządzić, jak był za czasów wielkiego filozofa; powątpiewają wszakże, czyli zamiar ten przyjdzie do skutku.

Podróż Hr. Nesselrode do Londynu coraz bardziéj zwraca tu uwagę na siebie, a to z powodu uwag, jakie nad nią czynią dzienniki angielskie. Z wszystkiego jednak pokazuje się, iż cel podróży jak najzgrabniéj tajemnicą pokryty jest, która dopiero późniéj kiedyś odgadnąć się da. Jak przy innych rossyjskich podróżach, tak i teraz mówią o Księżniczce Oldze. Ponieważ dama ta znana jest z swéj piękności i nadobnych przymiotów, łatwo się domyślić że tu mowa o projektach zamęścia; czyli jednak sposób taki dość jest delikatnym, nie wiemy. Podstawą wszakże wszelkich kombinacyi jest to, by Anglią odłączyć od Francyi, i nakłonić do związku z Rossyą, a właściwym celem wszelkich rossyjskich układów, podróży i przedsięwzięć, jest posiadanie Konstantynopolu. Dopiero jak to osiągniętem będzie, jasno i dobitnie wykażą się zamiary polityki wschodniéj, wtenczas dopiero otworzą nam się oczy, czego spodziewać się mamy, jeźli w dalszych przedsięwzięciach szczęście posłuży Rossyi. Wszakże spodziewać się należy po angielskich politykach, iż zadość są mądrzy, iżby nie mieli poznać się na zamiarach tych, a za nadto dumni, iżby one wspierać mieli.

Plan nowéj taxy należytości już leży wygotowany w ministerstwie Savigniego, i wkrótce zapewne publicznie ogłoszonym będzie.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 5. Września.

Dnia onegdajszego, jako w doroczną uroczystość koronacyi Najj. Cesarza i Najjaśniejszéj Cesarzowéj, o godzinie 9téj rano, w kościele Metropolitalnym św. Jana, a o godzinie 11stéj

w cerkwiach: Obozowéj i na Podwalu, odbyło się, w obec urzędników władz wszelkich, wojskowych i cywilnych, solenne nabożeństwo, na którém zanoszono do Przedwiecznego najgorętsze modły, o jak najdłuższe i najszczęśliwsze panowanie Ich Cesarskich Mości. Wieczorem miasto całe było oświetlone.

Z nad granicy polskiéj, dn. 22. Sierpnia.

Com Panu niedawno temu o odmówioném ze strony papieża potwierdzeniu mianowanego przez cesarza Mikołaja biskupa Kaliskiego donosił, zdaje się być prawdą, przynajmniéj powszechnie o témmówią i wielka ciekawość, jak rząd rossyjski akt ten władzy hierarchicznéj przyjmie. Jeżeli w korrespondencyach z Rzymu w gazetach niektórych wynurzają domysł, że wsprawach rossyjsko kościelnych ostatniemi czasy między Petersburgiem i katedrą apostolską zbliżenie nastąpiło, nowsze wypadki przeciwnie dowodzą, że poróżnienie coraz bardziéj się wzmaga. Biskup Chełmski, zastósowawszy się dawniéj do rozkazów rządu, zganiony za to od głowy kościoła, z odwołaniem swoich dawniejszych rozporządzeń wystąpił. Co większa — nowego mianowano biskupa, ale Ojciec św. odmawia mu swego potwierdzenia i zakazuje mu pełnić funkcye pasterstwa. Czy to oznaki zbliżenia? Niechaj poseł rossyjski w Rzymie istotnie pałac na lat 6 dla siebie najmuje, rozbrat między obydwoma mocarstwami coraz groźniejszym się staje i zapewne nikt mu zaradzić nie zdoła. — Po śmierci W. księżny spodziewają się tu znowu powszechnie, że cesarz do Warszawy przybędzie i ztamtąd na wielkie manewra armii południowéj zjedzie. Z powodu okropnych spustoszeń okolic nadwiślańskich obecność Imperatora w Polsce byłaby nader upragnioną, bo tu sprężystych, tylko od samego cesarza pochodzić mogących środków zaradczych potrzeba. Deszcze nie ustają i połowa żniw już stracona. Zakaz wywozu zboża zapobiegnie wprawdzie zbytniéj drogości, ale biednym Nadwiślanom, całego pozbawionym dobytku, nie dopomoże. Trzeba więc wielkich zapomóżek w gotowiznie i inwentarzu. — Zresztą podróż cesarza do prowincyi południowych, zważywszy na stósunki europejskie, staje się istotnie podobną do prawdy. Skoroby pokój na Zachodzie przerwy doznał, pytanie Wschodnie prędkiego może doznałoby rozwiązania. — Wiadomości z Kaukazu nie są pomyślne dla oręża rossyjskiego. — O ostatnich aresztowaniach w Polsce nie mamy pewniejszych doniesień a są i tacy, którzy twierdzą, że tam żadne arestowania nie zaszły.

Z dnia 24. Sierpnia.

W numerze 184. Królewieckiéj gazety rządowéj, wojennéj i pokoju z dn. 8. Sierpnia r. b. czytamy natępujący »nadesłany« artykuł: Pewien polski poddany, F., który od lat 7 w Prusach a w końcu w Illowie przemieszkiwał, udawszy się w początku miesiąca Lipca roku bież. do polskiego miasta pograni cznego Mławy, poznany został jako zbieg; pojmany więc przez żandarma po krwawym oporze, zaprowadzony został do więzienia do Mławy. Przez postęp żony, która sobie przystęp do niego wyrobiła, udało mu się ujść przeznaczonéj ciężkiéj kary cielesnéj i transportu na Syberyą; jednakże ciężarną jego żonę trzymają wraz z dzieckiem w więzieniu.

Podanie to sprostować należy w sposób następujący:

Poddany polski, o którym mowa, nie przeszedł był przed 7 laty na ziemię pruską, ale dopiero niedawno przed zaciągnieniem go do wojska. Gdy tymczasowo w Mławie pobawiał, pojmano go zatém i miano oddać do Płocka do stósownéj władzy gubernialnéj, aby tam sprawę jego rozstrzygnąć. Ale kary nie naznaczono mu w Mlowie ze strony władzy, ani kary cielesnéj, ani wygnania na Sybir. Nie postępowano sobie bezwzględnie, a mianowicie nie kazano go okuć w kajdany, chociaż się był na żandarma rzucił i tegoż kamieniem w głowę znacznie ranił. Ponieważ mu zresztą żona jego do ucieczki dopomogła, zatrzymano ją więc zrazu w więzieniu, ale w skutek rozporządzenia wypuszczono ją dnia 31. Lipca r. b. bez żadnéj kary.

Francya.

Z Paryża, dnia 23. Sierpnia.

Myśl odzyskania na powrót lewego brzegu Renu, dotąd jeszcze w głowach Francuzów się odzywa, i długo jeszcze odzywać będzie. Mamy właśnie przed sobą kilka dzieł, które dalekie od polityki gazeciarskiéj, z większym zapewne skutkiem głoszą konieczność połączenia niemieckich państw nadreńskich z Francyą. Jedno z dzieł tych jest zaprowadzona do szkoły wojskowéj w St. Cyr geografia, pod tytułem: »Géographie physique, historique et militaire, par Théophile Lavallée, 2 édition, Paris 1841.« Autor w ten sposób zaczyna opisanie ojczyzny swéj. »Kraj, który starożytni zwali Gallią, a który po dziś dzień nosi nazwisko Francyi, graniczy na południe z morzem Śródziemném i Pireneami, na zachód z odnogą biskajską, na północ kanałem i morzem Niemieckiém, na wschód z Renem począwszy od źródła aż do ujścia jego,

i Alpami od góry St. Gotarda aż do morza Śródziemnego.« Tak oto jednym pociągiem pióra skonfiskowaną została część Hollandyi, cała Belgia, znaczna część Niemiec, cała Szwajcarya i Sardynia, a to wszystko na korzyść kraju, »który po dziś dzień nosi nazwisko Francyi.« Autor nie zaprzecza wprawdzie, że rzeczywistość różni się nieco od teoryi jego, spodziewa się on wszakże, że różnice te zniesione wkrótce zostaną przez wypadki przyszłe, to jest przez wojnę, którą Francya przedsięweźmie w chęci zemszczenia się za klęski poniesione w r. 1814. i 15. — Podobnież geografia Pana Poulaina, przeznaczona dla szkół elementarnych, oznacza Ren nietylko za naturalną ale także za rzeczywistą granicę Francyi i Niemiec. W téj saméj myśli wydana jest mappa Francyi przez Cassiniego. Nie trzeba by znać całkiém natury ludzkiéj, gdyby ktoś chciał powątpiewać o tém, że środki podobne silny są w stanie wywrzeć skutek na umysły publiczności.

Z dnia 31. Sierpnia.

Po dość długiéj nieobecności w Paryżu przybywa tu król już po drugi raz w tym tygodniu. Wczoraj odbyła się znów rada ministeryalna pod przewodnictwem J. K. Mci. Powiadają, że prezes gabinetu powrócił, a to dla wspólnego naradzenia się, w jakiby sposób układy z gabinetem angielskim ostatecznie załatwić. Oprócz marszałka Soulta wszyscy już ministrowie powrócili do Paryża. Co do układów Francyi i Anglii względem sprawy otaheityjskiéj podaje Constitutionel z pewnego, jak twierdzi, źródła, następujące szczegóły: »We Francyi, powiada ten dziennik thiersowski, uchwaliło ministeryum, że przyzwala na publiczne zgromienie Pana d'Aubigny za jego postępek względem pana Pritcharda; oświadczy ono, że pan Aubigny użył prawa swego, odejmując panu Pritchardowi władzę robienia spisków, ale uczynił to w niezwyczajnych formach, których gwałtowności pochwalić nie można. Uchwalę tę przyjęło ministeryum w Poniedziałek, otrzymawszy pierwéj zezwolenie od Króla, aby tenże podróż swą nieco wstrzymał. P. Guizot ma nadzieję, że Anglia na tém przestanie. Liczy on bardzo na znaczenie lorda Cowleya, który jako brat księcia Wellingtona, w Anglii wielki ma wpływ i tego na korzyść rządu francuzkiego używa. Pod tym względem często się we Francyii mylono: sądzono, że lord Cowley mało co znaczy. Słuchają często w Anglii zdania jego, które zwykle nader jest rozsądne. W téj także sprawie stoi lord Cowley na czele. Przedwczoraj jeszcze wysłał depeszę do lorda Aberdeena, przedstawiając mu, że pan Guizot na odwołanie obudwóch oficerów przystać nie może. Poseł ten angielski dowodzi, że nic więcéj domagać się nie można, jak tylko nieuznania postępku pana Aubigny i odwołania tegoż, ale i to, o ile wiemy, przechodzi koncessye, które p. Guizot za podobne uważa. Gabinet francuzki zezwala tylko na nieuznanie postępku pana Aubigny. Główny powód, jaki lord Cowley podaje, i na którym pan Guizot nadzieje swoje opiera, jest ten, że jeźli Anglia pretensye swe za daleko posunie, pozbawioną będzie gabinetu z d. 29. Października. Z ustąpieniem zaś tego gabinetu, powiada ów poseł, straciłaby Anglia wszystko. Tak stoją rzeczy we Francyi. W Anglii przeciwnie uchwalono domagać się odwołania obudwóch oficerów. Zresztą układy ograniczają się na rozmowach Sir Roberta Peela z panem Chabot i pana Guizota z lordem Cowleyem. Ministeryum angielskie chciało żądania owe do Paryża przesłać, ale lord Wellington radził, aby depeszę tę wstrzymać. Tak więc obadwa gabinety postanowiły uchwały swoje, które jakkolwiek stałemi być mają, zapewne jednak zmianie ulegną. Pytanie, czy gabinet angielski, z bojaźni, aby pana Guizota nie stracić, zrzecze się części żądań swoich. W Środę wyjechał do Londynu baron Athalin, adjutant królewski; wiezie on podobno różne listy z sobą do znacznych osób.

Z dnia 1. Września.

Presse wspomina o pogłosce nadeszłéj z Alexandryi, iż parostatek z Bombaju przywiózł wiadomość, że Anglicy Lahore zajęli.

List pisany na pokładzie fregaty parowej »Orinoco« w podróży z Oranu do Algieru wyraża, że armia marokkańska po bitwie nad Isly rozwiązała się; szczątki jazdy miały stanąć 9 lieues od pobojowiska. W takiém więc rzeczy położeniu Marszałek Bugeaud armią swoją rozdzielił i różne korpusy do załog swoich odesłał, zostawiwszy tylko Generałowi Bedeau dostateczną ilość wojska dla strzeżenia granicy. Wszakże podania te bardzo jeszcze potrzebują potwierdzenia.

Wzięcie w niewolą Abdel Kadera ciągle nie potwierdzoną wieścią. Najświeższe wiadomości z widowni wojny z dn. 18. Sierpnia głoszą, że Abdel Kader, spowodowany przez syna Cesarza do cofnięcia się z stronnikami swemi po za Maluję, puścił zbiegów marokańskich po bitwie pod Isly, potém zaś zajął stanowisko w odległości 8 — 10 lieues od Francuzów na trakcie do Fez, aby, jak się domyślano, część Maro-

kańczyków przeciw Francuzom w około siebie zgromadzić. Śpiegi Abdel Kadera, którzy wpadli w ręce nasze, powiadali, że mnóstwo żołnierzy pokonanéj d. 14. armii w ucieczce przez pokolenia złupione zostało. Syn Cesarza z małym hufcem jazdy uszedł do Tezy.

Straty poniesione już przez Cesarza Marokańskiego w skutek bombardowania Tangeru i Mogadoru, oraz bitwy nad Isly, szacują na 30 milionów; równocześnie wynikają dlań ciągłe szkody, kiedy handel w portach marokańskich zupełnie ustał i nikt podatków płacić nie jest w stanie. Tak tedy Cesarz wkrótce zapewne zmuszonym się ujrzy do zawarcia pokoju. Dowiadujemy się oraz, że między ogromną zdobyczą która po zwycięztwie nad Isly w ręce wojska naszego wpadła, znaleziono też listy Cesarza i syna jego, oraz korrespondencyę dyplomatyczną. Cesarz uwiadamia swego syna o radach udzielonych mu przez Pana Drummond Hay i o podanych warunkach, zgadzających się zupełnie z roszczeniami rządu francuzkiego; dodają, że sam konsul francuzki nie mógłby był użyć godniejszéj i sprężystszéj mowy. Nie tylko postępowanie Pana Drummond Hay, lecz też rzetelne branie się Anglii, któréj naturalnie na prędkiém ukończeniu wojny wiele zależy, świetnie przez to zostało usprawiedliwione. Każdy ustęp pisma Cesarskiego największą ma zdradzać obawę i kłopoty.

— Podajemy podług Dziennika Sporów kilka szczegółów o składzie i taktyce wojsk marokańskich. Ich sposób walczenia taki sam jest prawie jak pokoleń algierskich, a zbieranie wojska odbywa się przez kontyngensa. Ale w Marokko więcéj jest jedności i systemu, bo od kilku wieków w tym kraju istnieje rząd, hierarchja, system wojenny i polityczny, gdy tymczasem pokolenia algierskie żyły odosobnione pod długiem panowaniem Turków, bez wspólnego węzła narodowości. W Marokko także są niezgody i zamieszki bardzo częste, ale w każdém starciu z chrześciaństwem, rząd pewny jest jednomyślnego przyłożenia się wszystkich sił cesarstwa, i mocy rozrządzenia nimi wedle swéj myśli. Każdy rządca prowincyi dowodzi kontyngensem pokoleń swojego okręgu i kieruje, obozuje lub walczy z nim wedle rozkazu naczelnego wodza, mającego koło siebie orszak oficerów, talebów, udajasów i jezdców, rozwożących jego rozkazy, zwykle dokładnie i pilnie wykonywane.

Sułtan trzyma z 15,000 wojska na żołdzie, z tych 6000 niby gwardyi, zawsze gotowéj do pochodu. Jeżeli gdzie rokosz się pojawi, sułtan wzywa kontyngensa z prowincyi spokojnych, bierze parę tysięcy gwardyi i ciągnie na powstańców. Prowincye któremi wojsko przechodzi, dostarczać muszą żywności, jeżeli się które pokolenie opiera to je rabują, a w powstałym kraju wojsko żyje tylko grabieżą.

Udajas, czarni jezdcy (abid-el-bokhari) dawniéj bardzo liczni, dyktowali prawa marokańskim Sułtanom, jak pretorianie i jańczary, lecz od lat stu upadli. Imie ich tylko zostało i stanowi jeszcze główny zawiązek wojska. Najwaleczniejsi i najstraszniejsi żołnierze Marokka są Riffasy, górale z prowincyi Riff, między Tetuanem i Tezza.

Wojsko dzieli się na setnie, każda pod wodzą Kaid-el-mia, niby kapitana mającego przy sobie czterech zastępców, jakby nasi podoficerowie. Żołd jest nader mały, bo ledwie 80 fr. na rok wynosi, to też każdy żołnierz trudni się rzemiosłem kiedy nie ma wojny. Wodzowie naszą tytuł kaidów, których różne są stopnie; służą oni cywilnie lub wojskowo stósownie do potrzeby. Żołd najwyższy, nawet Baszów, nieprzechodzi 1200 fr. rocznie; dopełniają resztę grabieżą i rabunkiem. Ale każdy żołnierz i oficer ma kawał gruntu, który uprawiają mu fallahy czyli chłopi. Nadmienić trzeba, że w Marokko dziewięć - dziesiątych gruntu należy do Sułtana, jako głowy bractwa muzułmańskiego, mającéj prawo oddawać je w użycie komu łaska; tylko budowle lub murem opasane miejsca są własnością posiadaczy.

Za wojskiem idzie massa ciurów, luzaków, mulników, starców i kobiet, którzy prowadzą namioty, pakunki i żywność każdego kontyngensu; każdy gum czyli kontyngens ma ze sobą na 10 dni jęczmienia dla koni i zboża dla siebie; zboże mielą w żarnach. — Niewolnicy rozpinają namioty, a murzynki gotują kuskussu, narodowe jadło w Marokko i Algierze; skoro wyjdą zapasy żyje się zaborem, a konie jedzą zielone zasiewy, jeżeli wyprawa jest przed żniwami. Ale rychło w okolicy obozu wszystkie zasoby nikną, a że nie ma żadnego na to sposobu obmyślonego, armia marokańska nie może dłużéj stać w polu nad dni 40 i musi albo się rozejść albo na inne ruszyć miejsce.

Rozbija obóz w stanowisku raczéj wygodném niż strategicznem, to jest blisko wody i pastwiska; każde pokolenie tworzy osobne koło lub kwadrat, w którego środku stoją konie i bydło. Namiot sułtana albo naczelnego wodza, mieści się w środku obozu i oznacza punkt obozowania. Pokolenia mieszczą się hierarchicznym porządkiem ważności lub godności. Taki obóz

bezbronny, prawie okrągły, niezmierną przestrzeń zajmuje.

Widząc tak wielką liczbę ludzi i namiotów, wódz i żołnierz zawsze sądzą się pewnemi zwycięztwa, i nie przypuszczają, aby kto śmiał uderzyć na nich w obozie. U nich więc wyższość liczebna wszystko stanowi.

Jazda stanowi główną siłę armii; piechotę mają za nic, chyba w górach. Marokkanie pojąć nie mogą aby na równinie można się oprzeć kawaleryi, ani rozumieją siły czworoboków piechoty. Mówią, że wyższa liczba ludzi i strzałów przeciw nieruchoméj massie piechoty, musi koniecznie zwyciężyć.

Czasem prowadzą z sobą armaty 3-funtowe na wielbłądach. Mają ze 20 dział 6 i 8-funtowych i granatniki darowane im przez europejskie mocarstwa, ale używać ich nie umieją; renegaci stanowią jądro kanonierów.

Jeździec zbrojny jest w długą strzelbę, krzywą szablę i jatagan, czyli długi kindżał; tylko kaidowie mają pistolety. Udajas mają na strzelbach bagnety, wszystko z krajowéj fabryki, nie jednego kalibru. Nie używają ładunków, to też jeździec potrzebuje 3 do 4 minut do nabicia broni, po wystrzale też zaraz ucieka.

Wojsko marokańskie szykuje się w półksiężyć, ciągnąc skrzydła na krańce półkola jak tylko można najdaléj, bez znacznych przerw jednak między kontyngensami. Artylerya i największa siła jest w środku, za który skrzydło kryje się w razie pobicia. Cała sprawa na tém zawisła, aby nieprzyjaciela otoczyć i ogniem go zasypać, gdy się to uda, zwycięztwo uchodzi za pewne.

Jazda lubo bez ładu, szykuje się w kilka szeregów po sto ludzi każdy. Różne pokolenia w bitwie na jednéj linii kolistéj, bardzo dobrze uważają poruszenia wzajemne, aby się mogły wspierać i razem wykonywać ruch ogólny. — Najprzód wyselają tyralierów a potém nagle uderza pierwszy szereg jazdy w ogromnym rozpędzie. Każdy ma strzelbę wymierzoną w prawéj ręce; przybywszy na pół strzału, daje ognia palcem lewéj ręki nie puszczając cugli, natychmiast obraca konia i zmyka by broń znowu nabić. Tejże chwili uderza drugi szereg, potém trzeci to samo czyni, a niezadługo powraca znowu pierwszy szereg i tak ciągle idzie. Nigdy nie uderzą z szablami chyba za uciekającemi.

Łatwo pojąć, że przy takiéj taktyce liczniejsi koniecznie znoszą przeciwników, kiedy sposób strzelania i nabijania taki sam z stron obu. Ale w obec naszéj piechoty nic nie poradzą choć najliczniejsi i najśmielsi. Nasi żołnierze stoją ściśło i mocno, strzelają trzy i cztery razy na minutę, lepiéj celują jak jeździec w pędzie, a prócz tego mają bagnet, postrach dla kawaleryi. Zresztą czworobok na równinie idzie jak jeden człowiek, nabija broń idąc, staje do strzelania i tak pędzi przed sobą ową jazdę arabską, która tylko strzelbą walczyć umie.

Jazda marokańska jak algierska nie może się oprzeć uderzeniu naszéj jazdy, pomimo zapamiętałego męztwa i niesłychanéj zręczności na koniu. Nasza jazda z pałaszem w ręku zawsze ich biła i rąbała. Dzielni przy strzelaniu uciekają skoro się tylko śmiało i gwałtownie na nich ruszy. Wedle tego łatwo pojąć jak 7000 piechoty i 1500 jazdy francuskiéj, pobiło zupełnie całą armię jazdy marokańskiéj.

Strata obozu i zabranie go przez nieprzyjaciela jest dla nich hańbą i klęską dotkliwą. — A co im przykrzejsze jeszcze, to to że w chrześciańskie ręce dostają się ich namioty, rzeczy i pakunki. Uważać musieli za rzecz niepodobną do wiary, lubo sami to widzieli i czuli, aby garstka chrześcian bez jazdy prawie, mogła ich pobić i obóz ich zdobyć. Trzy razy już zostali pobici, jednakże czwarty raz próbować chcieli. Wiele jeszcze takich klęsk potrzeba im będzie, i zapewne je ucierpią. Dzielność rozwinięta jednocześnie przez marszałka i księcia Joinville na dwóch krańcach cesarstwa marokańskiego, na lądzie i na morzu, obali wojowniczą zaciekłość tych ludności i władców, u których jedynem prawem siła, jedyną sprawiedliwością fatalność uzbrojona.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 31. Sierpnia.

Zaszła tu niedawno temu śmierć bardzo okropna, i jest zarazem jednym z smutnych obrazów położenia, w jakiem się tysiące ludzi w Londynie znajduje. Eliza Kendale, 19letnia dziewczyna, wskoczyła w kanał z rozpaczy, unikając śmierci z głodu, siostrę jéj, która tożsamo uczyniła, zdołano jeszcze uratować. Wykazało się bowiem, że biedne te stworzenia są zmuszone za 5 fenygów uszywać koszule dla majtków. Sąd przysięgłych wyrzekł, »że nieboszczka w szaleństwie się zabiła, i że sąd tylko nielitościwy sposób tych co koszule sprzedają, potępić może, ponieważ młode dziewczęta robotą za tak małą płacę obciażają, iż na żaden sposób żyć z tego nie mogą.« Prawodawstwo ludzkie, powiada Globe, okropnego tego stanu zmienić nie może. Ale opinia powszechna potępić musi tych, co się z nędzy ludzkiéj zbogacić pragną.

Austrya.

Z Wiednia. — Podług wiadomości z Tryestu przybył tamże Książę Metternich, kanclerz domu, dworu i państwa Jego C. K. Mości dnia 24. b. m. o godzinie pół do siódméj w najpożądańszém zdrowiu, i wysiadł w domu kupca Pana Wucetich, który Książę przez ciąg swego pobytu w Tryeście zamieszkiwać będzie.

Z Gorycyi, dnia 28. Sierpnia.

Defilowanie wojsk, któremu N. Cesarz i N. Cesarzowa, obecnie w murach naszych bawiący, z okien zamku przypatrywać się raczyli, nie odbyło się bez wielkiego nieszczęścia. Przez zawalenie się czterech, kraty żelazne trzymających słupów murowanych, ustawionych bez związku na dolnym murze, dwie osoby śmiertelnie, a wiele innych mniéj więcéj ciężko ranionych zostało. Okropny ten wypadek sprawiony przez spinanie się ludzi na kraty żelazne, wydarzył się w małéj odległości i właśnie na przeciw Cesarzowéj, która na widok ten zemdlała. W liczbie ranionych znajdują się téż dwaj Kapitanowie.

Szwajcarya.

Lucern. — Kwestya tycząca się Jezuitów, wkrótce zda się rozwiązaną być powinna, i to nie tak w skutek spokojnego zgłębienia położenia ojczyzny, jak raczéj w skutek zajść, które miały miejsce w Aargau. Panowie Kaufmann i Leu przywieźli z Freiburga niespodziewaną odpowiedź, iż Towarzystwo poddaje się warunkom przepisanym przez wielką radę, i następnie traktat podpisać gotowém jest. Jak się dowiadujemy traktat ten tak jest ułożony, iż szanowni Ojcowie zawsze w działaniach swych wybiegi znaleść będą w stanie, zwłaszcza że jeden artykuł bezwarunkowo zostawia prawo zakonowi działania według własnych jego reguł. W takim okoliczności zbiegu można się spodziewać postanowienia, w skutek którego towarzystwu Jezusowemu oddane będą teologiczne zakłady naukowe. Jak długiego następnie potrzeba będzie czasu, by i inne zakłady naukowe przeszły w Jezuitów ręce, nie wiadomo. Teraz właśnie gimnazyum i lyceum na nowo organizowane zostały, a radzca wychowania ułożył przed kilku dniami plan obsadzenia miejsc nauczycielskich. Mężowie zasłużeni zostali usunięci, a ich miejsce zajęli zagorzali Ultramontaniści, których sprowadzono z innych kantonów. Tak to jedna partia wiedzie drugą do ostateczności, i dla tego nie tak prędko spodziewać się można przywrócenia zgody w sposobie myślenia związkowych krajów naszych.

Rozmaite wiadomości.

AUTOMAT GADAJĄCY.

(Ciąg dalszy.)

Gideon milczał przez chwilę; w końcu tak się odezwał:

»Pojednałem się nareszcie z sobą. Trzy rzeczy władają światem: Piękność, bogactwo, jenijusz. Chciałbym pozyskać poklask świata, chciałbym do dna wychylić królewski kielich upajających rozkoszy życia. Nie jestem pięknym, bo nie mam słusznego wzrostu. Natura odmówiła mi téj zalety. Więc dobrze. Niech ją sobie inni chwalą jako troskliwą matkę, ja zowię ją okrutną. Nie jestem też bogatym. Sam mi tylko jenius pozostał. Zbyt przedwcześnie dojrzałem. Od mojego szesnastego roku obudziło się coś we mnie, na czem się długo poznać nie mogłem. Ono tam igrało, tłumiło się, gorzało, kwiliło, płonęło gniewem we mnie, jak gdyby w drugim Fauście. Piersi moje chciały niby jakiś duchowny utwor wśród ciężkich bolów porodzić. Ażem się w końcu obliczył z sobą. Zapytałem się sam siebie: Czego żądasz dziwny człowiecze? Powinieneś już się raz zrozumieć. Jestżeś poetą? — Lubię wprawdzie poezyę, lecz nie jestem poetą. Jestżeś muzykiem? — Lubię namiętnie, do zapamiętałości muzykę, ale cóż mi potém, kiedy nie jestem w stanie nic sam utworzyć. Czujeszże w sobie talent rzeźbiarza? — Lubię owe blade postacie, wykute z miękkiego, kosztownego marmuru, ale po wieki wieków nie zostanę rzeźbiarzem. — Jestżeś malarzem? — Nie, nie jestem nim. — Czujesz może w sobie powołanie na śpiewaka? — Nie! — To może na aktora? — Nie! — I czegoż tedy żądasz? Długom sobie odpowiedzieć nie umiał, teraz już wiem i czuję. Teraz myśl moja wypłynęła jasno z głębi i stanęła mocno na widni przedemną, teraz mi świeci pełń księżyca na czystych niebiosach nocy. Chcę się wkraść do pracowni twórcy, chcę mu odpatrzyć jego twórczy sposób umnictwa. Dziwisz się? Jeszcześ nie pojął przyjacielu, co chcę przez to powiedzieć; spodziewam się jednak, iż za trzy lata ujrzysz coś tajemniczego, coś cudownie utworzonego przezemnie.«

Ironiczny uśmiech zaigrał około ust przyjaciela. Żartował sobie z wyrażenia: Wkraść się do pracowni stwórcy — odkraść mu sposób twórczości! — »No, jestem w saméj rzeczy ciekawy, — jak ty do tego niedocieczonego mistrza podkraść się zdołasz! Tylko miéj się na

baczności, aby on ciebie, jako jego dzieł partacza, nie wygnał z swojéj pracowni, aby ci nie poraził oczu swą błyskawicą, nie zesłał swego piorunu na głowę twoję!«

»Tego on nie uczyni!« zawołał Gideon. »On ma upodobanie w naturach prometejskich.«

»Ha, jestem tedy ciekawy. Za trzy lata pomówimy znowu o tém.«

Odtąd widywano Gideona bardzo często w sali anatomicznéj. Kupił sobie aparat do swoich studiów: byłato ludzka głowa z gardzielem.

Po upływie lat trzech nie zapomniał przyjaciel. Przyszedł do Gideona i spytał go: »Cóż robisz? Czyś już odkradł sposób twórczego umnictwa bosko straszliwemu mistrzowi w jego pracowni?«

»Nie można tego zrobić tak prędko, jakem się spodziewał;« odpowiedział Gideon. »Ale przyjdź po trzech latach, i dowiedz się znowu.«

Po trzech latach przyszedł znowu przyjaciel: »No, jakże tam, obkradłeś stwórcę w jego pracowni?«

Gideon odrzekł: »Bądź cierpliwym! Stoję już pośród boskiéj pracowni; natężam moje sokole oko, śledzę nieustannie, mam niezmordowaną wytrwałość. Ale jeszcze nie czas, dowiedz się znowu za cztery lata.«

Przyjaciel kiwnął niewiernie głową, ale przyrzekł czekać. Gdy oznaczony czas minął, przyszedł przyjaciel do Gideona i zastał go właśnie zamykającego swoję tajemniczą pracownię. Tylko jakiś szkarłatny odblask łysnął z niéj, i już była zamknięta. To samo pytanie. Gideon odpowiedział: »Oto już dziesięć moich najpiękniejszych lat pracuję bez ustanku, a wieniec nagrody daleko odemnie jeszcze, bardzo daleko! Jednak nie rozpaczam. Musisz jeszcze trzy albo cztery lata poczekać!«

Teraz już opuściła cierpliwość przyjaciela. Miał on Gideona za człowieka który chce wynaleźć kwadraturę koła, lub dojść sposobu bielenia murzynów. »Będziesz potrzebował metuzalemowego wieku,« rzekł do niego, »a jeszcze nie wkradniesz się do pracowni stwórcy!«

I znowu cztery lata minęły. Aż oto jednego wieczora wezwał Gideon swoich przyjaciół i znajomych do siebie. Zebrane towarzystwo wstąpiło ciekawie do salonu łagodném światłem oświeconego. W głębi widać było czarną aksamitną zasłonę, która jakąś tajemnicę ukrywać się zdawała. Nagle zasłona się rozemknęła. Po za nią okazała się postać pięknéj, urodziwéj dziewicy, z twarzą z wosku ulaną, z czarnemi splotami włosów, białem, spaniałem czołem, czarnémi oczyma, różowemi ustami; siedziała wsparta na ręce spoczywającéj łokciem na wezgłowiu szkarłatnéj sofy, po któréj biała jéj szata w rzęsistych przegubach spływała. U jéj boku rozkwitała stulistna róża. W tyle za dziewicą stało bogato oprawione źwierciadło, w którego nieruchomym, jasno-srebrzystym stoku, czarne sploty włosów i smukła jéj kibić miło się powtarzały. Do odwrotnéj strony sofy była klawiatura przymocowana. Twórca tego dzieła wystąpił, i szukał oczyma przyjaciela swojego. Ten powstał i rzekł: »Utworzyłeś bardzo piękną postać dziewiczą. Jestto istotnie bardzo udatne, romansowe stworzenie z wosku, druga Galatea, w któréjbyś jak niegdyś ów urojeniec Pigmaleon, mógł się zakochać. Ale nie spodziewamy się przecież, abyś wykonaniem téj, chociaż z wielu względów mistrzowskiéj pracy, myślał się z owych słów twoich usprawiedliwić: »Wkradnę się do pracowni stwórcy!«

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Od Redakcyi.

Redakcya Gazety Poznańskiéj odbiera od niejakiego czasu tak częste i obszerne rozprawy o towarzystwach wstrzemięźliwości, iż słusznie obawiać się musi, aby umieszczając je w całości nie znudziła nareszcie czytelników swoich, szukających w Gazecie wiadomości politycznych albo z polityką przynajmniéj w związku będących. Nadsełacz szanowny artykułu o bractwie trzeźwości w Czerwonéj wsi i Krzywiniu; oraz nadsełacz sprostowania artykułu o bractwie wstrzemięźliwości w Gaz. Nr. 197. (z Krakowa); i nadsełacz artykułu o towarzystwie wstrzemięźliwości w Biezdrowie wybaczyć więc raczą, że ze względu na opinią publiczną artykuły ich w takiéj obszerności umieścić się wahamy. — List z nad granicy polskiéj o X. Biskupie Kaliskim w Gaz. Poznańsk. umieszczonym być nie może.

OBWIESZCZENIE.

Posiedziciele domów i przedsiębiorcy inkwaterunku wzywają się niniejszém, aby podczas niebytności wojska w czasie manewrów lokale inkwaterunkowe należycie wybielić i wyczyścić dali. Poznań, dnia 25. Sierpnia 1844.

Magistrat.

OBWIESZCZENIE.

W księdze hipotecznéj dóbr ziemskich Choyna części IIéj w obwodzie Regencyi Poznańskiéj, dawniejszym okręgu Kościańskim, teraz powiecie Krobskim położonych, przedtém Bonawentury Gajewskiego dziedzicznych, zahipotekowane były w Rub. III. Nr. 8. w skutek rozrządzenia z dnia 17. Sierpnia roku 1801. dla Anzelma Pomorskiego na mocy kontraktu dzierżawnego na dniu 4. Sierpnia r. 1801. z pomie-

nionym dziedzicem dawniejszym zawartego 5399 Tal. 20 dgr., czyli 32,399 Złtp. z prowizyą po 5 od sta, jako zakład przez tegoż na spłaceniu rozmaitych długów wydzierzawiającego, przy objęciu dzierzawy wyliczyć mianego, względem któréj to summy wierzycielowi na dn. 14. Października r. 1801. wykaz rekognicyjny udzielonym został.

Przy podziale summy kupna dóbr Choyna części IIiéj przez subhastacyą konieczną wywłaszczonych, przypadła na summę powyższą kwota 11043 Tal. 21 sgr. 1 fen., która z téj przyczyny do massy specyalnéj wziętą być musiała, że dokument hipoteczny względem summy niniejszéj wydany, złożonym być nie mógł, i że niektórzy z interessentów subhastacyjnych twierdzili, iż pretensya ta przez konsolidacyą upadła.

Wzywają się zatém wszystkie osoby nieznajome, które jako właściciele, sukcessorowie, cessyonaryusze, zastawnicy lub jakokolwiek umocowani pretensye do wzmiankowanéj massy specyalnéj mieć sądzą, aby się w terminie w tym celu

na dzień 21. Października 1844.

zrana o godzinie 10téj w naszéj sali instrukcyjnéj przed delegowanym Ur. Reichwein, Referendaryuszem Sądu Nadziemiańskiego wyznaczonym zgłosili, albowiem w razie przeciwnym z pretensyami swemi do niniejszéj massy specialnéj wyłączeni zostaną.

Poznań, dnia 15. Marca 1844.

Król. Sąd Nadziemiański; Wydziału I.

OBWIESZCZENIE.

Dostawa drzewa opałowego około 80 sążni dębowego i 3 sążni sosnowego, niemniéj 700 do 800 funtów świec, na potrzebę podpisanego Sądu na czas od 1. Października r. b. aż do 1. Kwietnia r. przyszłego, ma być najmniéj żądającemu wypuszczoną.

Tym końcem wyznaczony jest termin na dzień 18. Września r. b. po południu o 4téj godzinie przed Ur. Bläsing Sekretarzem Sądu naszego, który go w Sądzie naszym odbywać będzie.

Warunki licytacyi w terminie oznajmionemi będą, lecz mogą resztą u deputowanego w jego biórze każdego czasu być przejrzane.

Poznań, dnia 29. Sierpnia 1844.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

UWIADOMIENIE.

W celu zastósowania się do przepisów §§. 137. seq. Tyt. 17. Części I. Powszechnego Prawa krajowego, podział pozostałości ś. p. Konsyliarza Sprawiedliwości Weissleder w dniu 6. Siernia r. b. zmarłego tu w miejscu, przez sukcessorów tegoż testamentowych, uskutecznić się mający, niniejszém do wiadomości się podaje. Pretensye do pozostałości téj roszczone, które wcześnie podpisanemu exekutorowi testamentu doniesione nie zostaną, mogą po nastąpionym podziale pozostałości, wedle przepisów allegowanych, tylko u każdego sukcessora w stósunku schedy jego, być dochodzone.

Poznań, dnia 9. Września 1844. r.

Jeisek, Sędzia Appellacyjny, w zleceniu.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa naukowéj pomocy powiatu Szremskiego odbędzie się w Szremie w dniu 26. Września r. b. o godzinie 11stéj zrana, na które Komitet właściwy niniejszém zaprasza.

Na Królewskiéj ulicy pod Nr. 17. są duże i małe mieszkania, również duży ogród z mleczarnią, od Sgo Michała do wynajęcia.

Fajerwerków rozmaitego gatunku i ogni bengalskich dostać można każdego czasu u optyka Wilhelma Bernhardt na ulicy Wilhelmowskiéj Nr. 8. po stronie poczty.

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 6. Września 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	3½	101	100½
Obligi premiów handlu morsk.	—	90	89½
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	100¼	—
Obligi miasta Berlina	3½	101	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	100⅔	—
» » W. X. Poznańsk.	4	—	104
» » dito	3½	99⅜	—
» » Pruss. Wschod.	3½	—	102
» » Pomorskie . . .	3½	101	100½
» » March. Elek. i N.	3½	101	—
» » Szląskie	3½	100¾	—
Frydrychsdory	—	13¾	13¼
Inne monety złote po 5 tal. .	—	11$\frac{1}{12}$	11$\frac{5}{12}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	167	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	103¾	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	188	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	145½	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	87
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	98¾	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	77½	—
Obligi upierw. Reńskie	4	97¾	—
» od rządu garantowane.	3½	97½	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	139½	—
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	102¼
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	114	—
» » dito *Lit. B.* .	—	107½	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	117¾	116¾
« » Magdeb.-Halberst.	4	109	—
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	102¼	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	4	130½	—

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 6. Września 1844. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen
Pszenicy szefel . . .	1	16	6	1	18	6
Zyta . dt.	—	28	6	1	1	—
Jęczmienia dt.	—	26	—	—	26	6
Owsa . dt.	—	15	6	—	17	—
Tatarki dt	—	28	—	–	29	—
Grochu . dt.	1	—	—	1	1	—
Ziemiaków dt.	—	7	6	—	8	—
Siana cetnar	—	22	6	—	23	6
Słomy kopa	4	10	—	4	17	6
Masła garniec	1	10	—	1	12	6